Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 157 Lwów, Piątek dnia 11 Lipca 1924 Rok XLII

PRENUMERATA. Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Pol...

17 gr.

KURJER LWOWSKI

...codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy wynosi: Zwycz. za tekstem 10 gr. Nadesłane 25 gr. Nekrologja 20 gr. Na pierwszej kol. 40 gr. Przed kron. i w rubryce „Repertuar" 35 gr. Po kronice i komun. 30 gr. Dział ekonom. 40 gr. Drobne ogł. za każdy wyraz 4 gr. Kupno i sprzedaż 6 gr. Matrym. 8 gr. Posz. pracy 3 gr. Paski na kolumn. teks. po 32 gr. Ogłosz. zagr. o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef. redakc. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Atak na pracę.

Rozpoczął się okres ciężkiego przesilenia ekonomicznego Nie wolno zamykać oczu na fakt, że ma on przebieg niesłychanie ostry i gwałtowny Próżnemi jednak byłyby rozpamiętywania, czy te lub owe objawy kryzysu dałyby się były uniknąć i jakie błędy popełniono przy przeprowadzaniu ogólnej sanacji.

Najważniejszą w tej chwili rzeczą, są możliwości i widoki na przyszłość i środki, któreby skutecznie mogły zapobiec złemu. Jeszcze kilka bowiem miesięcy podobnej sytuacji — a cała nasza produkcja i wymiana może się znaleść w obliczu katastrofy.

Droga, jaką powinno pójść przeorganizowanie naszego życia gospodarczego, jest znana i ustalona. Mówiło się o tem wiele jeszcze przed rozpoczęciem sanacji walutowej. Niestety, nie widać dotychczas zastosowania tych zasad w praktyce, a tłumaczyć to się da tem, że z jednej strony często nie wierzono w powodzenie akcji sanacyjnej (czasem nawet i niechętnie się do niej odnoszono), z drugiej zaś strony nagłość zmiany sytuacji ekonomicznej zaskoczyła wszystkich; zapanowała jakaś ogólna bezradność, najbardziej widoczna we fakcie oczekiwania doraźnej pomocy wyłącznie ze strony państwa.

Nie ulega wątpliwości, że rząd musi — w miarę swej możności — przyjść z pomocą wszelkim organizacjom gospodarczym. Lecz błędem byłoby łudzenie się, że pomoc ta może być dostateczną i wystarczającą i wywołałoby później jeszcze silniejszą katastrofę. Naprawa całokształtu naszych stosunków gospodarczych leży w rękach samego społeczeństwa. Rola rządu musi się ograniczać do pomocy drugorzędnej, poparcia moralnego i regulowania realnych stosunków prywatnych. Pod tym względem działalność rządowa przedstawia ogromnie wiele do życzenia i nikt temu nie zaprzecza. Równocześnie jednak z dążeniem do sanacji naszych stosunków administracyjnych i zastosowania planowej polityki gospodarczej rządu, każda jednostka ekonomiczna musi jak najspieszniej przystąpić do rewizji metod pracy i własnej polityki produkcji.

Cały dotychczasowy okres dewaluacyjny wpłynął fatalnie na rozwój racjonalnych metod pracy i organizacji. Przez szereg lat przyzwyczaiły się nasze sfery przemysłowe i handlowe do niesłychanej rozrzutności; zarobki przychodziły same z siebie kosztem całego kraju, a rynek tak wewnętrzny jak i zagraniczny zdobywano nie dobrocią i taniością produkcji towaru, lecz wyłącznie szczęśliwą konjunkturą walutową. Niema dwóch zdań, że kredyt inflacyjny przyczynił się ogromnie do rozwoju naszego handlu i przemysłu; równocześnie jednak lekkomyślna organizacja szła po linji najmniejszego oporu, po linji dowolnej i niczem nieuzasadnionej. Tworzyły się więc organizacje zupełnie niepotrzebne, przystępowano do produkcji towarów bez uwagi na możliwości konkurencyjne w normalnych stosunkach gospodarczych świata.

Oczywiście, że w tych warunkach, po ustabilizowaniu waluty i zwaloryzowaniu wszystkich kosztów produkcji, nastąpił dla wielu przedsiębiorstw krach. Zamiast jednak przystąpić natychmiast do przeorganizowania, zaprzestania rozrzutności, zniesienia wysokich haraczy w postaci pensyj dyrektorskich, komitetów wykonawczych, rad nadzorczych, kosulentów, kierownicy przedsiębiorstw, nie zerwali ze swą złą polityką i życiem nad stan, lecz znowu chcą pójść po linji najmniejszego oporu i rozpoczęli atak na pracę.

Słyszymy coraz częściej, że jedynym środkiem na złagodzenie kryzysu, jest zniesienie 8-godzinnego dnia roboczego i zmniejszenie płac, oczywiście tylko robotników, bo o dyrektorach się nie mówi, a z pracującą inteligencją, jako niezorganizowaną, wogóle ceremonji się nie robi.

Ze śmiesznością i bezpodstawnością tego twierdzenia nie warto walczyć. Same fakty je zwalczają. Wystarczy wskazać na Amerykę lub Anglję, gdzie powszechnie jest stosowany 8-godzinny dzień roboczy a płace są prawie dwukrotnie wyższe niż u nas, a mimo to towary amerykańskie lub angielskie, często nawet z uwzględnieniem cła i transportu, konkurują skutecznie z naszymi produktami. Jasnem jest, że nie w wysokości płac leży u nas przyczyna drożyzny towaru, lecz wyłącznie w fatalnej kalkulacji, obliczonej jedynie na stosunki dewaluacyjne.

Quis.

O zgodne współżycie narodowości na kresach.

Pod powyższym tytułem rozpocznie „Kurjer Lwowski" drukować **wyniki ankiety**, którą przeprowadził w sprawie **wniesionych do sejmu**

ustaw kresowych

u **wybitnych przedstawicieli władz i społeczeństwa.**

Celem ankiety jest **poinformowanie szerokich warstw społeczeństwa**, specjalnie w zainteresowanej szczególnie temi ustawami Wschodniej Małopolsce, na **podstawie wiadomości**, zaczerpniętych z **najbardziej kompetentnych źródeł**, o **zmianach**, jakie **przedłożone ustawy** po ich uchwaleniu **spowodują w istniejącym stanie rzeczy** i o **stosunku ich do przepisów ustawodawstwa austrjackiego** w tej dziedzinie. **Przedstawiciele społeczeństwa** wypowiedzą **zdanie swoje** o **tych projektach** i o **skutkach praktycznych**, które za sobą pociągną.

Celem ankiety, obejmującej **jeden z najważniejszych państwowych problemów**, jest **uświadomienie i skonsolidowanie polskiej opinji publicznej** pod hasłem **dobra państwa i zgodnego współżycia narodowości na jego kresach.**

Jako pierwszy w ankiecie wypowie się w **jutrzejszym numerze „Kurjera Lwowskiego"**

kurator okręgu szkolnego p. Sobiński.

——oo——

Porozumienie francusko-angielskie
podstawą pokoju światowego.

MAC DONALD DĄŻY DO POROZUMIENIA Z FRANCJĄ.

Londyn. 9 lipca. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Reutera w czasie podróży do Paryża Mac Donald, który cierpi na astmę i wyczerpanie oświadczył, że udaje się do Paryża ponieważ uważa za konieczne **usunięcie nieporozumień i zebranie się konferencji w oznaczonym terminie.** Usunięcie nieporozumień francusko-angielskich jest **podstawą pokoju światowego.** Współpraca Anglji, Francji, Belgji i Włoch jest konieczna dla bezpieczeństwa Europy. (Pat.)

OBRADY PREMJERÓW.

Paryż. 9 lipca. Konferencja Herriota z Mac Donaldem zakończyła się o godzinie 20-tej. Obaj premjerzy rozpoczęli swą rozmowę w punkcie, w którym przerwano ją na konferencji w Chequers. Druga konferencja odbyła się o godzinie 21.30. Dalsze narady odbędą się dziś rano. (Pat.)

HERRIOT — PATRJOTYCZNYM PACYFISTĄ.

Paryż. 9 lipca. Wczoraj pomiędzy pierwszą a drugą konferencją z Mac Donaldem Herriot przewodniczył na bankiecie grupy francuskiej międzynarodowego związku uniwersytetów. Premjer wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że jako przedstawiciel Francji stawać będzie **w obronie Ligi Narodów. Należy złagodzić ducha nacjonalizmu,** stworzonego przez wojnę i utrwalić przez zakrojoną na większą skalę instytucje niepewne jeszcze granice, gdyż w przeciwnym razie wojna może się odnowić. Premjer wyraził nadzieję, że wyjazd jego oraz Mac Donalda do Genewy **stworzy podstawy dla pokoju światowego.** Francja oczywiście chce, aby jej oddano co się jej sprawiedliwie należy, a skoro uzyska zadośćuczynienie spełni swoje zobowiązania dające ludzkości pokój. (Pat.)

POROZUMIENIE OSIĄGNIĘTE.

Paryż 9 lipca. Konferencja Herriota z Mac Donaldem **zakończyła się.** Herriot zapytywany o wynik konferencji oświadczył, że uważa przebieg rokowań za **korzystny i sądzi,** że dojdzie się natychmiast do **opracowania wspólnego tekstu,** ustalającego **poglądy francusko - angielskie na sprawę zastosowania raportu rzeczoznawców.** Konferencja londyńska sprecyzuje ostatecznie sposoby wprowadzenia w życie tego raportu. (Pat.)

WYJAZD MAC DONALDA.

Paryż 9 lipca. Mac Donald wyjechał do Londynu o godz. 16 min. 20. Przed wyjazdem oświadczył on dziennikarzom, iż nieporozumienie między Paryżem a Londynem nie miało żadnych podstaw wobec obustronnej dobrej woli. (Pat.)

Piorunująca ewolucja.

NOWONAWRÓCONY LIBERAŁ, RADYKAŁ, MASON, ANONIM.

(w.) W jednym z artykułów wstępnych, które czytam dziś po dziesiątce innych, znajduję następujące zdanie:

„Jak można wogóle przypuszczać, że światłe koła różnych krajów przestaną zajmować się losem narodowości, nie mogących żyć odrębnym bytem państwowym?"

Bardzo śmiało, bardzo radykalnie. Może to „Kurjer Polski", „Kurjer Poranny"? Może „Robotnik"? Może ktoś jeszcze bardziej lewicowy? Czytam zaciekawiony dalej:

„W żadnym razie nie możemy tego przypuszczać my właśnie, bo wiemy, że przez blisko stopięćdziesiąt lat od pierwszego rozbioru do odzyskania niepodległości w każdym kraju zagranicą, co pokolenie, co lat dziesiątek, były koła polityczne, zajmujące się losem narodu naszego, żyjącego w obrębie państw obcych."

Teraz wiem już z pewnością: to ktoś znacznie bardziej lewicowy, może liberalny organ łódzki, może ktoś bliski komunizmu, skoro los mniejszości w Polsce porównywa z naszą dolą pod zaborcami.

Ale idźmy dalej:

„Ludzie, którzy zagranicą zajmują się sprawami mniejszości, nie kierują się przeważnie wcale niechęcią ku państwom, mającym te mniejszości, ani też myślą o rozbijaniu tych państw."

Dobrze, że nie jestem endekiem, bobym dostał ataku szału. Radykał! Mason! Agent mocarstwa anonimowego!

A na zakończenie takie — bardziej już umiarkowane i bardzo rozsądne zdanie:

„Jeżeli się wierzy, iż z wewnętrznych potrzeb państwowych wskazana jest polityka nie ucisku lecz zadowolenia mniejszości, oraz jeżeli się ku temu celowi dąży uględnie ale szczerze, znajdzie się zagranicą dla takiego stanowiska zrozumienie, o które trzeba dbać, bo do czynników siły państwa należy także dobre o niem mniemanie w świecie."

Liberał czystej krwi! Zobaczymy podpis. Podskakuję z krzesła.

Podpisano: Stanisław Stroński. Zdania te — to wyjątki z artykułu wstępnego „Rzeczypospolitej" nr. 185.

Co to się stało? Sen? Nie, bo na tej samej stronie artykuł antysemicki w dawnym stylu.

Cóż więc? P. Stroński, ultra - narodowiec, szowinista, prawicowiec, nagle stał się liberałem, radykałem, masonem, anonimem, może (strach pomyśleć!) komunistą?

Jak to mało potrzeba! Krótki pobyt w Lyonie, uzyskanie audiencji u Herriota — i już p. Stroński śpiewa inaczej, już się „rezerwuje", przegrupowuje, przygotowuje na wszelkie możliwości.

Lecz co na to powiedzą czytelnicy? Co przyjaciele partyjni? Co powie „Gazeta Warszawska", tak podejrzliwa na punkcie czystości „przekonań narodowych" i „głosu krwi" u wszystkich, którzy — nie są jej współpracownikami.

Niech nas głowa nie boli. P. Stroński ma dość sprytu i — śmiałości — i jakoś sobie da radę.

Kiedy to u nas nastąpi?

Herriot czyści francuskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Paryż 9 lipca. Z rozmaitych stron potwierdza się wiadomość, że polityczny dyrektor min. spr. zagran. Peretti della Rocca, który od 4 lat był najzdolniejszym(?) urzędnikiem min. spraw zagr. i mężem zaufania Poincare'go, został usunięty z zajmowanego przez się stanowiska z powodu uprawiania agitacji przeciw Herriotowi. (AW.)

(Jak stwierdzają zgodnie lewicowe pisma francuskie i angielskie, powodem rzekomych nieporozumień między rządami francuskim i angielskim są akty niedyskrecji i oporu, stosowane przez reakcyjnych urzędników francuskiego i nagielskiego min. spraw zew. wobec nowych demokratycznych szefów. Herriot przełamuje ten opór żelazną ręką i oddala wybitniejszego urzędnika, który niedawno towarzyszył mu do Chequers. — Red.)

Próby kursu liberalnego na Litwie.

Kowno. 9 lipca. Prof. Waldemaras, przywódca partji konserwatywnej, który powrócił niedawno do Kowna, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu o swych poglądach na obecną politykę litewską. Nowy gabinet Tamenasa nie będzie w stanie zmienić dotychczasowej szkodliwej polityki dla Litwy. W. przeciwny jest ratyfikowaniu konwencji kłajpedzkiej, gdyż pociągnie to za sobą poważne komplikacje z powodu zagadnienia o tranzycie przez Niemen. W polityce w stosunku do Kłajpedy Litwa popełniła wiele błędów i usposobiła do siebie bardzo wrogo ludność Kłajpedy, dążąc stale do ograniczania jej praw. Na! Żyzmienić natychmiast politykę względem mniejszości narodowych. (AW.)

Większość Mussoliniego rozlatuje się.

Rzym 9 lipca. Grupa parlamentarna posłów liberalnych, należących do większości parlamentarnej, odbyła pierwsze posiedzenie konstytuujące frakcji liberalnej. Grupie tej przewodniczy Salandra. Powstanie grupy większości w parlamencie jest faktem znamiennym, dotąd bowiem grupy większości stanowiły zwarty blok, zbierający się razem i nie dzielący się na poszczególne części. (Pat.)

SEKRETARZ POSELSTWA SOWJECKIEGO W WARSZAWIE POBITY.

Warszawa 9 lipca. Dzisiaj o godz. 9 rano wydarzyło się przy ul. Składowej zajście w czasie którego pobito sekretarza poselstwa Zw. Soc. Rep. Rad w Warszawie, Kazimierza Kobeckiego. Na skutek tego o godz. 15 odwiedził p. minister spraw zagranicznych posła Z. S. R. R. Obolenskiego i oświadczył mu, że nie wdając się w ocenę powodów i przebiegu zajścia, które jest obecnie przedmiotem dochodzeń, wyraża mu imieniem rządu ubolewanie, z powodu znieważenia członka poselstwa Z. S. R. R. Władze śledcze prowadzą energicznie dochodzenia w celu ustalenia faktycznego charakteru i tła zajścia. (Pat.)

Salon wiosenny 1924.

II.

Nowe wartości określają punkt wyjścia. Styl epoki objawia się w formie wyobrażania przestrzeni. Jednopłaszczyznowość. Mickiewicz i Matusiak. Metapsychiczny charakter sztuki Radnickiego.

Każdy nowy rodzaj artystycznego odczuwania i widzenia, także i naszych czasów, zmusza krytyka do nowego sposobu ujmowania zjawisk artystycznych, do odmiennego nastawienia się wobec nich. To nowe nastawienie artystyczne nie podlega uzasadnieniu, ani dyskusji, ponieważ jest kwestją światopoglądu, który określa punkt wyjścia krytyka. Tak samo jak nowe wartości artystyczne nie podlegają uzasadnieniu, ponieważ je najsilniej uzasadnia samożycie, wola stającego się naszego pokolenia, do którego należy przyszłość. Jutro czy pojutrze to jest bez znaczenia. Ona zwycięży, skoro ogarnie wszelkie wartości, które w życiu, sztuce i nauce, poczynają działać jako żywe siły bytu.

Tych kilka uwag niech starczy dla wytłumaczenia, dlaczego, bez względu na wiek hierarchię i zasługi, uwagę poświęcę przedewszystkiem, i to na pierwszem miejscu, sztuce teraźniejszości tej sztuce, która jest dla mnie przedmiotem najgłębszych przeżyć. Kto na jej wartości pozostaje chłodnym, temu można jedynie za Plotinem powtórzyć: „albowiem kto pragnie widzieć musi posiadać oko pokrewne przedmiotowi, na który patrzy".

Wszystkie istotne wartości dzieła sztuki są związane z zasadniczą formą, w której te dzieła objaśniają się. Tą zasadniczą formą jest poprostu forma wyobrażania, która tkwi w zmysłowości, w zdolności przedstawienia tych wyobrażeń zapomocą przedmiotów w dzialnego świata a która jest zarazem podstawą wszelkiego myślenia. Ponieważ forma wyobrażania otrzymuje swą pełnię zmysłową przez przestrzeń, więc forma wyobrażania przestrzeni jest tą zasadniczą formą sztuk plastycznych. Dlatego zagadnienie przestrzeni jest tą zasadniczą formą sztuk plastycznych Dlatego zagadnienie przestrzeni jest koniecznę pod tawą wszelkich rozważań o sztuce. Poznając prawidła, według których dana sztuka kształtuje przedmioty w przestrzeni, poznajemy styl tej sztuki.

Okres natu alizmu, który począwszy od XV stulecia przetrwał po dzień dzisiejszy, pojmował przestrzeń iluzjonistycznie. Dwuwymiarowa płaszczyzna obrazu miała zadanie dawać złudzenie trójwymiarowej głębi. Jak sztuka dzisiejsza kształtuje przestrzeń, p znajemy z dwu dzieł, które pod tym względem mogą być klasycznym przykładem. Są to „Maszyny" p. Mackiewicza i „Śmierć Warneńczyka" p. Matusiaka. W „Maszynach" technik niełatwo mógłby się zorjentować jak one naprawdę wyglądają, a jednak artysta nie rezygnuje z przedstawienia części ich w jasno określonych stosunkach przestrzennych. Wszystkie ich części są sprowadzone do jednej płaszczyzny, jakgdyby nie istniała zasada nieprzenikliwości. Walce, kółka, sztaby, reflektory są związane w jedną całość, konstrukcją nie mechaniczną, lecz artystyczną. Nie są to maszyny te lub owe, lecz suma wrażeń, jakie wkrzeszamy wyobraźnią, gdy wychodzimy z hali fabrycznej. Takie pojmowanie potęguje siłę wyrazu przez ekonomiczne wyzyskanie płaszczyzny obrazu pod względem formalnym, gdzie niema miejsc artystycznie martwych. Przy takiem założe iu wysuwa się na plan pierwszy czynnik kompozycyjny, który wprowadza ład w chaos form, i dekoracyjny, w równomiernem wypełnieniu całej powierzchni płótna. Zaniechanie iluzjonistycznej zasady kształtowania przestrzeni daje artyście wiele swobody w panowaniu nad przedmiotem. Ze sfery przypadkowej zjawiskowości wznosi się on w sferę wyobraźni i woli. To jest irrealizm owej sztuki.

Konsekwentne rozłożenie obrazu na barwne płaszczyzny widzimy w Warneńczyku p. Matusiaka. Cała scena odbywała się w wąskim pasie przestrzennym. Takie założenie warunkuje płaskość tła oraz sylwetowość postaci. A jednak obraz odznacza się wybitnemi walorami plastycznemi; To jakby delikatny relief. Czujemy przestrzenność owych przedmiotów. Zdaje się w tem tkwić pewna sprzeczność, złączenie rzeczy nawzajem się wykluczających. A jednak owa sztuka irrealistyczna zdolna jest osiągnąć wyniki zgoła dotąd nieznane.

Należy podziwiać w tym obrazie mistrzowskie rozłożenie na płaszczyźnie form i barw, które tworzą całość pełną równowagi. Szkieletem sprzęgającym ów zespół, są drzewce dzid, przecinających się swobodnie na przekątni obrazu, stwarzające jasne linje orjentacyjne. Radosna kolorystyka tego obrazu osiągnięta została przez bogate zróżnicowanie barwne każdego przedmiotu. Zróżnicowanie to zamyka się w skali kilku stopniowanych tonów jednej barwy zasadniczej, modyfikowanej jedynie stopniem jasności i nasycenia. Żółcień modeluje się pomarańczową, pomarańczowa cynobrem, cynober purpurową, błękit granatową i t. d. P. Matusiak nie stosuje jednak konsekwentnie tej zasady, bo obok cieni barwnych używa cieni czarnych, co mąci jednolitość stylową tego obrazu. Całość kompozycji dźwięczy jednak patosem barw i ruchu.

Wspomniałem o domieszce barwy szarej

Lwów w magistrackiej niewoli.

VI.

Niszczyciel lasów.

9200 morgów lasu nie przynosi dochodu.— Niszczenie drzewostanu.— Lasy i — drukarnia. — Protekcje i płace. — Kradnijcie, jeśli macie za mało!— P. Neumann nie dopuszcza do reform.— Dobrze być protegowanym, jeszcze lepiej być krewnym pana prezydenta. — A za to wszystko miasto płaci: podatkami, bezrządem, deficytem.

Jak już w pierwszym artykule w tym przedmiocie zaznaczyliśmy, **gmina miasta Lwowa jest właścicielką około 9200 morgów lasu**, a ponadto zarządza lasami, należącymi do **fundacji śp. Stanisława Gosiewskiego** o powierzchni około 650 morgów. Zarządem lasów zajmuje się **Dep. I. magistratu**, któremu od przeszło roku — po 11-letniej przerwie — przydzielono znów **inspektora lasów** a który wedle obowiązującej instrukcji służbowej ma się zajmować także gruntami rolnymi i budynkami, tak w lasach, jak też na folwarkach.

Lasy podzielone są na **8 rewirów**, którymi zarządzają leśniczowie, pobierający płace urzędników IX. i X. stopnia, i 1 absolwent Politechniki, pobierający pensję starszego gajowego. — **Od roku 1913 nie było stałego inspektora lasów**, a funkcje tegoż wykonywali urzędnicy państwowi za skromnem wynagrodzeniem. Jest też rzeczą zupełnie jasną, że mając nowe obowiązki a skromne wynagrodzenie z tytułu zajęcia w lasach miejskich, obowiązki te wypełniali o ile im czas na to pozwolił — ograniczając swoje funkcje do wypełniania **niezbędnych zajęć**. Gospodarka leśna w lasach miejskich była **wadliwa jeszcze przed wybuchem wojny**, a stwierdziła to komisja lustracyjna, zarządzona przez magistrat jeszcze w roku 1906. Jeżeli zaś idzie o czas wojenny, to była ona **wprost rabunkową.**

Pomijając **znaczne szkody, wyrządzone w czasie wojny**, zwłaszcza w rewirach Hołosko, Zubrza i Biłohorszcze, to **szkody wyrządzone przez bezmyślne zarządzenia magistratu**, zwłaszcza w latach ostatnich **nie o wiele są mniejsze.**

Przerębywanie drzewostanów celem pozyskania opału, doprowadziło do tego, n. p. w rewirze Brzuchowice, że **drzewostany**, które przypaść mają do cięcia dopiero za kilkanaście lat, już dziś uważać można **za zręby.**

W Błotni, własność fundacji im. Gosiewskiego stanowiącej, **przerąbano około 80 morg. prześlicznej dębiny**, tworząc przez to **bezwartościowy gaj** z młodej grabiny, brzozy, dzikich czereśni i gęstwy leszczyny. **W Bryńcach zagórnych**, gdzie był **bogaty drzewostan bukowy, przeplądrowano go tak doszczętnie**, że dziś chyba tylko bardzo kosztowna sztuczna kultura ochroni ten kompleks od zupełnej dewastacji.

O drewno użytkowe — t. j. najcenniejsze — **nikt** prócz leśniczego **się nie troszczył, a sprzedawano** je oczywiście **protegowanym po cenach wprost śmiesznych.** Że w takich warunkach **lasy nie mogły dać dochodu**, nikogo dziwić nie może, a przecież dochód i to bardzo znaczny być powinien. Biorąc za podstawę do obliczenia tylko lasy fundacyjne i będące własnością miasta, bez lasów Dobrostańskich — które jako ochronne dla źródeł dostarczających wodę miejskim wodociągom, inaczej muszą być gospodarowane, po potrąceniu drzewostanów zniszczonych wojną, **jeszcze około 5200 morgów pozostało.** Przyjmując jako kolej rębową 80 lat, to powierzchnia do cięcia rocznie przypadająca powinna wynosić 65 morgów, a przyjmując na morgu bardzo niski zapas, t. j. 150 m. sześć. masy drzewnej, czyli 9.760 m. sześć., a cenę 1 m. sześć. bez względu na sortyment 10 zł., **dochód brutto** wyłącznie ze zrębów powinien wynosić **rocznie 7.500 zł.** A przecież i trzebieże i czyszczenia drzewostanów i młodników znaczne dochody dawać powinny, jeżeli się zważy, że w latach wojennych dla braku robotnika nie mogły być wykonane. Nadto **lasy miejskie w Dobrostanach (około 3.600 morgów obszaru) także poważny dochód przynieśćby powinny!**

I to mógłby dokonać i uzyskać zarząd niekrępowany wydawanymi ad hoc samowolnymi i dla majątku gminy **szkodliwemi prezydjalnemi zarządzeniami**, nadto czujący nad sobą surową i fachową kontrolę. Tymczasem sprzedanie **byłemu szefowi biura prezydjalnego p. N.** i innym protegowanym z lasów w **Zubrzy** dębów po cenach **4—6000 mk. w roku 1922**, a z **Brzuchowic** znacznej ilości drzewa **inżynierowi kolejowemu p. W.** po cenach śmiesznie niskich, nasunęło leśniczym przypuszczenie, że stało to w związku z **dostarczanemi przez drukarnię p. prezydenta robotami dla kolei.** Czy takie rządzenie majątkiem publicznym mogło moralizująco na nich wpływać? Albo czy jest to kontrola, polegająca na przeliczeniu wyrobionych stosów opałowych przez **nierozumiejących się na gospodarce lasowej urzędników magistrackich**, którzy stwierdzają ilość zastanych w lesie stosów, nie badając **czy i wiele powinno było byc wedle planu wyrąbanych** i czy te stosy w istocie wykazaną, a nie większą lub mniejszą **ilość i rodzaj drzewa mają?**

Leśniczowie pełnią funkcje samoistnych zarządców rewirowych, na co **koniecznych kwalifikacji nie mają;** nadto są między nimi ludzie nie tylko **nie mający dostatecznej wiedzy fachowej**, lecz **nie wiedzący nawet, co się w ich rewirze dzieje**, gdyż dla wieku i braku sił nie są wstanie pełnić ciężkiej służby leśniczego. Trzyma się ich dlatego, bo jeden jest n. p. **wujkiem znanego nam pupilka prezydjalnego**, drugi **krewnym zasłużonego dla Strzelnicy radnego.** Wszyscy ci leśniczowie i gajowi są **niedostatecznie płatni** tak, że o **wyżyciu** z rodziną z otrzymywanych poborów i w naturze przyznawanych dodatków, **mowy być nie może.** Był czas, że gajowi **otrzymywali deputat** w wiktuałach, za które musieli zapłacić w kasie miejskiej gotówką. **Wartość tego deputatu przewyższała wysokość** pobieranych przez nich miesięcznych **poborów.** Prezydjum, wiedząc o tem, dopuszczało, aby ci ludzie **z ubocznych wpływów te deputaty wykupywali.** Czyliż nie umysł tylko małego i krótkowidzącego człowieka na to pozwolić może?

Wszystkie te wnioski tonęły w otchłani biurka prezydenckiego, a na nalegania o stanowcze ich załatwienia, p. prezydent odpowiadał, jak to jakiś obywatel gdy mu zwracano uwagę, że jego oficjaliści są tak licho płatni, że wprost wykluczonem jest, aby z tego mogli się utrzymać, miał odpowiedzieć: **„że każdy z nich powinien tyle ukraść, aby miał“.** Ale „quod licet Jovi“, non licet bovi. Co wolno właścicielowi, **tego nie wolno rządcy majątku cudzego i to publicznego.**

Nie na to go wyborcy do Rady, a także na stolec prezydjalny wynieśli, aby się na nim rządził, jak na własnym folwarku.

Pomimo swej **niefachowości** członkowie komisji dóbr zrozumieli, że **fachowi i odpowiedzialni za prawidłową gospodarkę kierownicy, z uporządkowaniem tej gospodarki nie dadzą sobie rady. Kilka lat trzeba było walczyć, zanim p. prezydent raczył się przychylić do ich wniosków** i to, co uczynił, to więcej w formie odczepnego. Powierzył prowizorycznie **funkcje inspektora leśnego naprzód urzędnikowi poważnej instytucji leśnej**, który ten urząd traktował jako **poboczne zajęcie**, podczas gdy tu potrzeba było ciągłej, sumiennej i nieprzerwanej **całodziennej pracy.** Naturalnie takiego załatwienia sprawy **rezultat był żaden.** Po śmierci tego przygodnego inspektora, **poza konkursem i nie pytając się nawet komisji dóbr**, zamianował przed rokiem **nowego inspektora.**

Przypadkowo dostała się ta posada byłemu długoletniemu dyrektorowi dóbr w jednym z większych majątków, **zawodowemu i należycie ukwalifikowanemu leśnikowi.** Tak przynajmniej świadczą przedłożone świadectwa. **Pewnym osobnikom w magistracie nie na rękę dzieło zamierzonego uporządkowania.** Dość przeczytać w jednym z pism codziennych częste wycieczki przeciw jego osobie. Rezultatem rozpatrzenia się przezeń w gospodarce leśnej jest żądanie postawione przez niego, by jego projekty uzdrowienia jej były skontrolowane przez osobę stojącą poza obrębem wpływów magistratu. **Komisja dóbr zaprosiła do tej czynności p. M. Małaczyńskiego** i przeprowadziła jeszcze w jesieni przy współudziale **dwóch członków Rady miejskiej ogledziny na miejscu.**

Przedłożone sprawozdanie p. Małaczyńskiego przyjęła Komisja dóbr do wiadomości i **poleciła Dep. I magistratu przedłożyć do 14 dni konkretne wnioski. Od tego czasu upłynęło już 3 miesiące** i mimo tego, że departament wykonał otrzymane polecenie, **p. prezydent nie pozwala, aby wnioski te przyszły pod obrady**, chociaż komisja dóbr już tak daleko swoją uprzejmość posunęła, że uchwaliła prosić p. prezydenta o **regulaminowe traktowanie wniosków.**

I powstaje teraz pytanie, jaki interes może mieć p. prezydent Neumann w tem, że nie pozwala na proponowane tam reformy, a to:

I) na **połączenie rewiru Hołosko i Brzuchowice**, choć rewiry te są bezpośrednio terytorjalnie połączone, a oprócz połączenia tych dwóch rewirów zaoszczędziłaby gmina koszta utrzymania jednego leśniczego;

II) na połączenie maleńkiego rewiru, jak **Biłohorszcze, z rewirem Zubrza;**

III) na **spensjonowanie dwóch leśniczych**, z których każdy liczy 40 lat służby;

IV) na uregulowanie poborów, otrzymywanych w naturze przez leśniczych i gajowych, a to: opału, pola, pastwiska dla krów, chociaż doskonale wie, że 1) leśniczowie, jak i gajowi pobierają bez kontroli t. zw. **zbiórkę**, — w rzeczywistości zaś złomy i suszyce, gdyby to nawet były kloce, i sprzedają drewno otrzymane jak potrzeba. 2) Jeden leśniczy pasie 4 sztuki, a drugi 12 sztuk bydła, chociaż nawet w dobrach prywatnych **najwyższa ilość** dla leśniczych jest 6 sztuk, zaś dla gajowych 2 sztuki. 3) Jeden leśniczy używa 6 morgów pola, a drugi 10 morgów, a ponadto dzierżawią pole po 3 wyraźnie trzy mp. — 40 kg. żyta od 1 morga, a to od 10—50 morgów.

Któż więc jest winien, że bałagan w lasach miejskich dalej trwa, któż ponosi winę za ten sam bałagan w lasach fundacyjnych? Kto ponosi w pierwszym rzędzie winę, **że lasy tak małe dochody przynoszą?** Kto ponosi winę, że jednego leśniczego się proteguje, nadając mu większe deputaty, a tem samem wywołuje rozgoryczenie u innych, którzy nie mieli może szczęścia przyjmować p. prezydenta.

I jeszcze jedno panie prezydencie: jest usus we wszystkich władzach, że **podwładni ni mogą być spokrewnieni ze swoimi przełożonymi. Jest rzeczą nieprzyzwoitą nie stosować tego prawa do siebie i swoich krewnych. Oddawanie do wyrobienia się praktycznego wszystkich budynków w dobrach miejskich swemu zięciowi świadczy także dosadnie o wysuwanej przez pana z taką emfazą — bezstronności.** **Czujny.**

—oo—

i o modelowaniu zapomocą niej. Jest to częste znamię dzisiejszego malarstwa. Tę metody stosują w swych obrazach pp. Radnicki, Doskowski, Lille, Menkes i inni. Nie jest to jedynie moda. Wyraża się w tem wola uduchowienia rzeczy przez ich zdematerjalizowanie. Domieszka barwy szarej sprowadza rzeczy martwe i istoty żywe do wspólnego mianownika, upodabnia je, podkreśla pokrewieństwo między niemi. Należy jednak stwierdzić, iż ów środek artystyczny w rękach miernych malarzy, wyradza się w manierę zabrudzającą obraz, w jakieś niechlujstwo, co na obecnej wystawie widzi się często, zwłaszcza u malarzy żydowskich

Jak kubizm i ekspresjonizm wycisnął swe piętno na dziełach, które pozornie obią wrażenie naturalistycznych, o tem świadczą płótna p. Radnickiego. Na pozór nic się nie zmieniło. A jednak bez kubizmu trudno by sobie wytłumaczyć monumentalizację portretów jego, podkreślaną tak drobnym szczegółem jak rondystyczną formą kapelusza. Wyraża się w tych portretach odczucie wielkości oblicza ludzkiego, które choć pozbawione indywidualnego życia duchowego, promieniują jakąś transcedentalną świadomość zogniskowaną w dużych rozwartych ciemnych źrenicach. Portrety wyłaniają się z tła, jakby z jakiejś mistycznej atmosfery. Mimo pozorów, nie jest to tło neutralne, ono gra eteryczną wibracją światła; to jakby aureola promieniejąca dookoła głowy, której wytłumaczenia szukać należy w zjawiskach metapsychicznych. Nierealność tych portretów podkreśla monochroniczna niemal ich tonacja, objawiająca się w silnych kontrastach świetlnych. Pod względem powagi i głębi duchowej niema na wystawie dzieł, które mogłyby się równać z dziełami p. Radnickiego.

Władysław J. Terlecki.

Dyskusja nad ustawą językową.

Referaty pos. Thugutta, Kiernika i Grabskiego. — Ustawa daje więcej, niż żąda traktat o mniejszościach.—Protesty posłów mniejszości.—Wykluczenie.

Warszawa. 9 lipca. Przystąpiono do ustaw o języku państwowym. Ustawę o języku państwowym i języku urzędowania państwowych i samorządowych władz administracyjnych referował **poseł Thugutt.** Sprawozdawca oświadcza, że brak przedstawicieli mniejszości w komisji, opracowującej przedłożone ustawy nie zwalnia posłów Polaków od obowiązku dojścia do wspólnych poglądów. Ustawa ta niewątpliwie nie obejmuje całokształtu zagadnienia. Aspiracje mniejszości narodowych mogą iść dalej, jednak tak daleko, jak pozwala na to interes państwa jako całości i niesporna nienaruszalność jego granic. Istotą rzeczy jest stosunek narodowości niepolskich do naszej administracji i odwrotnie stosunki obustronnie niepoprawne. **Ustawy te są przesiąknięte ideą współżycia narodowości w państwie, aby każdy czuł się równouprawniony.** Wniesione one zostały zostały nie pod naciskiem lecz dlatego, że taki jest interes państwa polskiego. Zarzut, iż uchwala się je na eksport jest niesłuszny, gdyż traktat o mniejszościach żąda od nas daleko mniej.

Dajemy więcej, niż jest naszym obowiązkiem prawnym

i gdybyśmy tylko chcieli zadowolić Ligę Narodów moglibyśmy się zatrzymać znacznie bliżej. Termin wejścia w życie tych ustaw przesunięto do 1 października b. r. Państwo polskie jest niewątpliwie polskiem, opiera się na tradycjach historycznych i musi być uwzględniony stanowczo ten fakt realny, ze dwie trzecie jego ludności są polskie, co jednak nie wyklucza jak najdalszego poszanowania dla innej kultury i języka i nie jest wykluczona również zasada współzawodnictwa.

Dlatego też Sejm powinien przyjąć tę trzecią ustawę, wchodzącą na drogę wielkiej i świetnej tradycji państwowej, kiedy jego siłą jest nietylko pancerz i miecz, lecz także rozum stanu, patrzący przez stulecia i zdolność do przyciągania do siebie innych narodowości.

Następnie p. **Kiernik** referował projekt ustawy o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notarjatów. Ustawy te czynią zadość nietylko konstytucji, stanowiącej o poszanowaniu języka macierzystego na zgromadzeniach autonomicznych, w szkolnictwie prywatnem czy innem, lecz idą w znacznej mierze nawet dalej, niż tego wymaga art. 7. traktatu o mnieszościach narod. W tych ustawach mamy nietylko ułatwienie lecz uznanie języka ojczystego obywateli, do których się one odnoszą.

Pos. St. **Grabski** oświadcza jako referent ustawy o niektórych postanowieniach co do organizacji szkolnictwa, że te trzy ustawy stanowią jedną całość i tworzą podstawę polityki państwa polskiego w dziedzinie współżycia narodowego. Interes państwa wymaga, aby na terenach tych pod względem działalności władz nie było żadnej chwiejności i niejasności. Do osiągnięcia tego zmierzają wniesione ustawy. Omawiana ustawa stanęła na stanowisku szkoły wspólnej i o ile jest potrzeba dla ludności nauki w języku macierzystym, szkoły dwujęzykowej.

Pos. **Niedziałkowski** (PPS.) uważa, iż wniesione ustawy są pierwszym krokiem do uregulowania kwestji ukraińskiej i białoruskiej w granicach Rzeczypospolitej.

Pos. **Chomiński** w imieniu „Wyzwolenia" i „Jedności ludowej", omawiane ustawy są pierwszym krokiem na drodze do **uregulowania kwestji narodowościowej, na drodze zgodnego współżycia, wobec** czego kluby mowcy głosować będą za tymi ustawami.

Pos. Chrucki (Kl. Ukr.) i pos. Taraszkiewicz (Kl. białoruski) protestują przeciw ustawie. Pos. Utta (Zj. niem.) i Grünbaum żądają przejścia do porządku dziennego nad temi ustawami. Następnemu mowcy pos. Paszczukowi (U. S. D.) przemawiającemu po ukraińsku, przewodniczący w. cemarszałek Moraczewski po 3-krotnem upomnieniu odbiera głos. Po krótkiej przerwie po referacie pos. Marwegego przyjęto ustawę o opłatach morskich, poczem przystąpiono do dyskusji nad ustawą językową, podczas której przemawiał pos. Czapiński. Następuje incydent z posłem Pryłuckim, który za obrazę całego sejmu zostaje wykluczony z 3 posiedzeń. W czasie odczytywania poprawek. w korytarzu sejmu doszło do scysji i znieważenia czynnego między pos. Pryłuckim i pos. Dobiją. Wobec czego przewodniczący wyklucza także pos. Dobiję z 3 posiedzeń. Wnioski Utty, Chruckiego i Grünbauma o przejście nad ustawami do porządku dziennego, odrzucono we formie głosowania nad art. 1 ustawy pierwszej, który przyjęto. Na ławach mniejszości narodowych zaczęto bić w pulpity. Ukraińcy i Białorusini wyszli ze sali, śpiewając pieśń bojową. Marszałek przerwał posiedzenie na dwie minuty. — Również posłowie żydowscy wyszli ze sali wśród śpiewu. — Pomawiane ustawy przyjęto bez dużych zmian w drugiem czytaniu i przerwano obrady do jutra.

Ręka i miecz zajść krakowskich.

P. Władysław Kiernik głównym winowajcą.

Tragiczne wypadki krakowskie przed sądem. — Zeznania główn. świadków.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Kraków, 8 lipca.

Dzień dzisiejszy poświęcony był zeznaniom dwu głównych świadków w toczącym się obecnie procesie, mianowicie b. wojewody Gałeckiego i b. dowódcy D. O. K. Kraków, gen. Czikela.

ZEZNANIA B. WOJEWODY Dr. GAŁECKIEGO.

Malując ogólną sytuację, przedstawił w jaskrawem świetle **winę ówczesnego ministra spraw wewnętrznych dr. Kiernika,** który głównie akcją swą i zarządzeniami sprowokował owe tragiczne zajścia. Wojewoda Gałecki zasłaniał się też ustawicznie rozporzadzeniami dr. Kiernika, chcąc w ten sposób usunąć z siebie cień winy i przedstawić się, jako gorliwego urzędnika, wykonującego tylko polecenia władzy przełożonej.

A więc dr. Kiernik wydawał telefoniczne energiczne zakazy w sprawie odbywania zgromadzeń pod gołem niebem, i to jeszcze **17 października ukazał się pierwszy reskrypt ministerstwa w tej sprawie.** — Mimo to odbywały sie w Krakowie w dniach 29 pazdziernika oraz 2 i 3 listopada zgromadzenia poselskie pod gołem niebem, a to na skutek ingerencji krakowskiej dyrekcji policji, która domagała się zezwolenia na odbycie zgromadzeń. Dopiero dnia z 4 na 5 listopada nadszedł od ministra Kiernika **kategoryczny zakaz urządzania zgromadzeń,** a w szczególności zakazano posłowi Bobrowskiemu zwoływać zgromadzenie. Dnia 5 listopada wybuchł strajk generalny, a kierownicy P. P. S. oświadczyli wojewodzie, iż wobec takiego stanu rzeczy, nie są w stanie wziąć odpowiedzialność za dalszy tok wydarzeń, wojewoda otrzymał wiadomość o organizowaniu się bojówek. To wszystko skłoniło dr. Gałeckiego do otoczenia Domu robotniczego i nie dopuszczenia do zgromadzenia się strajkujących. W tem miejscu stara się dr. Gałecki zaprzeczyć temu, jakoby wicewojewoda Kowalikowski odradzał mu otoczenia Domu robotniczego, jako bezprawnego, nie mógł jednakowoż wojewoda nie przyznać, iż dyrektor policji Rękiewicz starał się go „ułagodzić" w jego zamiarach.

WOJSKO STAWIŁO SIĘ NA ROZKAZ MIN.

Użycie wojska **zostało zadysponowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych** i wojewoda Gałecki zaprzecza, jakoby wpływał na dyslokację i użycie wojska. Wojewoda na podstawie polecenia ministerstwa delegował do wojskowości 22 urzędników, którzy w razie potrzeby mieli używać oddziałów wojskowych do pomocy. Wojewoda na konferencjach, które odbywał z wojskowością, żądał jedynie, aby wojsko było w pogotowiu. Na dalszą akcję wojewoda nie wpływał.

KRYTYCZNY DZIEŃ.

Po trudnościach, na jakie natrafiała policja w dniu 5 listopada w powstrzymywaniu tłumu do Domu robotniczego, kazał dr. Gałecki wzmocnić w dniu 6 środki zabezpieczające i **polecił obstawić policją mosty, wiodące do miasta i główne ulice, celem niedopuszczenia robotników pod Dom robotniczy.** I tu miał p. Gałecki działać w myśl instrukcji, aczkolwiek nie starał sie o przekonanie autorów tych instrukcji, iż są niemożliwe do wykonania. Policja została wzmocniona wojskiem, tłum jednak opanował ulicę. Po krwawych zajściach na skutek telegraficznej interwencji pos. Marka otrzymał dr. Gałecki od dr. Kiernika rozkaz wstrzymania dalszej akcji, który też zakomunikował władzom wojskowym.

WNIOSKI Z OBRONY Dr. GĄŁECKIEGO.

Tak więc stwierdza dr. Gałecki, iż całą akcję kierował min. Kiernik, wojewoda otrzymywał jedynie szczegółowe dyrektywy, które wykonywał. **Zakaz zgromadzeń, energiczne wystąpienie przeciwko manifestantom, powołanie wojska — wszystko to są polecenia min. Kiernika, na co wojewoda przedstawia szereg dowodów.** Że dr. Gałecki chciał rzekomo „mieć inne intencje", wynikałoby z tego, iż gdy dr. Lieberman zapytał wojewodę, czy dr. Kiernik przeszkadzał wojewodzie w opanowaniu sytuacji, prosił dr. Gałecki o zwolnienie go z odpowiedzi na to pytanie.

MIN. KIERNIK PROJEKTOWAŁ ZAPROWADZENIE STANU WYJĄTKOWEGO JESZCZE PRZED ZAJŚCIAMI.

Charakterystyczny ten szczegół podał również wojewoda Gałecki. Oto bowiem na pytanie dr. Liebermana, oświadczył dr. Gałecki, iż przed zajściami otrzymał od min. Kiernika zawiadomienie, aby w razie potrzeby postawił wniosek na stan wyjątkowy, **przyczem już dnia 6 listopada przywieźli lotnicy z Warszawy gotowe(!) w tej mierze druki.** Oświadczenie to wywołało żywe poruszenie wśród wszystkich, wykazało bowiem, **jakie były intencje min. Kiernika jeszcze przed reakcją tłumu.**

Rola zatem min. Kiernika została dostatecznie wyjaśniona, wskazano palcem, gdzie szukać należy moralnych sprawców zajść...

ZEZNANIA GEN CZIKELA.

Po wojewodzie Gałeckim stanął przed trybunałem generał Czikel, ówczesny dowódca D. O. K. okręgu krakowskiego, składając obszerne zeznania z działalności i przygotowaniach władz wojskowych. Przedewszystkiem wyjaśnia gen. Czikel, iż garnizon krakowski został dlatego wzmocniony, ponieważ składał się z rekrutów nieprzysposobionych do ciężkiej służby asystencyjnej, a dalej ponieważ zachodziła możliwość, iż do D. O. K. Kraków zwróca się po pomoc wojskową inne województwa. Część garnizonu stała zatem jako rezerwa. Wojsko miało być przydzielone na podstawie zarządzeń ministerjalnych, na wyraźne życzenie władz administracyjnych, w Krakowie zaś na polecenie specjalnych urzędników województwa. W tem miejscu zaznacza gen. Czikel, iż **nigdy nie liczono się z możliwością zbrojnego wystąpienia wojska.** Przeznaczone one miało jedynie do służby asystencyjnej. Dopiero, gdy oddział piechoty został rozbrojony wysłał gen. Czikel dwa szwadrony jazdy, jako wypróbowanej w rozpędzaniu tłumu. Aczkolwiek tłum był już uzbrojony, to jednak gen. Czikel **liczył na to,** iż znajdujący się wśród robotników starzy żołnierze, nie dopuszcza do rozlewu krwi. Tłum jednak zaatakował z ukrycia jazdę...

OBRONA GEN. CZIKLA.

Wobec zarzutu, iż działał na własną rękę, stwierdza gen. Czikel, iż musiał działać na własną rękę, ponieważ rzekomo nie mógł się porozumieć z pułk. Becherem, dowódcą DOW., i w przekonaniu, że jazda najlepiej spełni swe zadanie, wysłał ją sam przeciwko uzbrojonym. Po zaatakowaniu konnicy, miał generał Czikel zamiar, wobec tego, iż tłum był uzbrojony, **rozpocząć normalną walkę celem rozbrojenia tłumu i opa-**

nowania miasta i w tym celu byłby się nie cofnął przed żadnymi zarządzeniami i byłby zdobywał dom po domu... otrzymał jednak od min. Kiernika rozkaz o zaprzestaniu walk i rozkaz ten wykonał. Siła zbrojna bowiem — dodaje gen. Czikel — należy w czasie pokoju do władz cywilnych i rozkazu tego tem bardziej usłuchać musiałem, iż minister spraw wojskowych zgłosił w tej sprawie swoje „desinteressement", tak, że rozkaz min. Kiernika był decydujący.

PERTRAKTACJE Z PRZYWÓDCAMI ROBOT.

Po zaprzestaniu walk rozpoczął gen. Czikel pertraktacje z posłami P. P. S. i zgodził się, by dać posłom możność opanowania tłumu i odebrania broni, przystał na niewkraczanie patroli wojskowych na teren zajęty przez robotników. Generał Czikel zaprzecza jednak, jakoby zgodził się na „rozejm", o którym nie mogło być — zdaniem generała — mowy. Gen. Czikel przekonany był, iż policja obejmie bezpieczeństwo ulic, zajętych przez robotników, ponieważ jednak to się nie stało, cóż dziwnego, iż **P. P. S. jako czynnik odpowiedzialny, zorganizowała na tym terenie straż porządkową. Było to w logicznem następstwie wypadków zatem koniecznością a nie zbrodnią, i to bez względu na to, czy „oficjalnie" rozejm istniał, czy nie.**

GEN. BECHER — KOZŁEM OFIARNYM ATAKÓW.

Charakterystycznem jest, iż zarówno gen. Czikel, jak i wojewoda Gałecki w zeznaniach swych dyskretnie atakowali gen. Bechera, za jego zeznania, które obciążyły obydwóch. W szczególności gen. Czikel starał się w niepochlebny sposób oświetlić działalność gen. Bechera, ówczesnego pułkownika i dowódzcy D. O. W. Zeznaniom gen. Bechera nie potrafili się kategorycznie przeciwstawić.

WRAŻENIE ZEZNAŃ.

Zarówno zeznania b. wojewody Gałeckiego, jak i gen. Czikla słuchane były z ogromnem zainteresowaniem. Palestra krakowska jawiła się prawie w komplecie, publiczność szczelnie wypełniła galerję, „loża" dziennikarzy była przepełniona. Momenty odsłaniające winę ówczesnych czynników rządowych, wywoływały żywe poruszenie.

W. Leediger.

* * *

Kraków. 9 lipca. 29 dzień rozprawy Przewodniczący zawiadamia, że św. poseł Marek z powodu ważnych prac sejmowych nie może przybyć Odczytano zeznania p. T. Trzcińskiego i Kallenbachowej, która widziała na dachu Hotelu Krakowskiego bojowców, oraz tyraljerę pod willą Tyszkiewiczów, szarżę ułanów, oraz śmierć rtm. Bochenka. Obw. Rejman na wniosek obr. zwolniony został z aresztu i odpowiada z wolnej stopy.

Św. poseł dr. **Bobrowski** omawia smutną sytuację gospodarczą kraju, ciężkie położenie robotników i urzędników, co zdaniem jego musiało wywołać falę strajków. Obliczanie wskaźnika drożyźnianego odbywało się w sposób krzywdzący klasę pracującą. Deputacje wysyłane do Warszawy wracały z niczem, p. Witos podkreślał nawet „że będzie gorzej". Posłowie socjalistyczni zwalczali ówczesny rząd jednoklasowy w drodze parlamentarnej, nie uciekając się do metod sowieckich. Ludzi jednak głodnych i rozgoryczonych trudno były utrzymać w ryzach. Posłowie Marek i Bobrowski chcieli zapobiedź fatalnym skutkom rozporządzeń o sądach doraźnych i interweniowali u władz. W odpowiedzi na to min. Kiernik wysłał do Krakowa jednego z młodych oddanych sobie urzędników, który na miejscu miał dopilnować ścisłego wykonania jego poleceń w sprawie utrudniania robotnikom wszelkich zebrań. Kiedy tłum zaczął burzyć się i atakować policję posłowie socjalist. na życzenie policji starali się uspokoić wzburzone umysły, w tym celu 5 listopada przemawiał do robotników poseł Stańczyk. Świadek informował się u rządu telefonicznie w sprawie sytuacji, jednakowoż odpowiedzi były negatywne. Premier Witos zainterpelowany w tej sprawie oświadczył, że decyduje tu minister spraw wewn. Kiernik. Udał się do DOK, gdzie ustalono linję demarkacyjną. Szef sztabu na placu Krakowskim wykreślił szkic, według którego patrole wojskowe i policyjne nie mogły przekraczać linji zajętej przez oddziały robotnicze. I na tej podstawie PPS wzięła na się odpowiedzialność za utrzymanie porządku w mieście. Św. twierdzi, że PPS nie przygotowywała wypadków z dnia 6 listopada. Uważa je za nieszczęście, za nieszczęśliwy zbieg okoliczności. PPS nie ma i nie miała żadnych bojówek. Po konferencji z gen. Żeligowskim udał się wraz z p. Markiem do rynku, gdzie zakomunikował rzeszom robotniczym wynik konferencji i wezwał je do spokojnego powrotu dop racy. 6 listopada był w Domu Robotniczym do godz. 11 w nocy. Zaprzecza jakoby tam czyniono jakieś przygotowania. Stwierdza, że legendą jest, jakoby poseł Klemensiewicz przemawiał 5 listopada z Domu Robotniczego.

Świadkowie wojewoda Kowalikowski i gen. Tinz nie podają nowych szczegółów. (AW.)

Na tropie spisku bolszewickiego.

Śledztwo w sprawie usiłowanego zamachu na prochownię.

Śledztwo, prowadzone z wielką energją, zatacza coraz szersze kręgi i ujawnia ślady szeroko zakrojonego spisku i organizacji, rozporządzającej bardzo obfitymi środkami materjalnemi.

Osobnik, który podłożył maszynę piekielną, otrzymał z góry za czyn swój 600 dolarów. Do wykrycia zamachu i zapobieżenia straszliwym jego skutkom przyczynił się fakt, że podkładający maszynę w ostatniej chwili odczuwszy grozę straszliwej, ciężącej na nim odpowiedzialności, ostrzegł o zamachu, przyznał się do winy i w ten sposób zapobiegł wybuchowi.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano znów parę osób. Za pozostałymi winowajcami, między którymi mają się znajdować istotni kierownicy spisku — prowadzi się poszukiwania.

KRÓL JUGOSŁOWIAŃSKI PO STRONIE OPOZYCJI.

Białogród 9 lipca. Prezydent ministrów Pasicz oświadczył Radzie ministrów, że nie uzyskał zgody ani na rekonstrukcję ani na rozwiązanie Skupczyny. Opozycja uważa stanowisko króla za votum nieufności dla rządu. (Pat.)

SOWJETY CHCĄ PŁACIĆ CZWARTĄ CZĘŚĆ DŁUGÓW.

Londyn 9 lipca. Pisma donoszą, że przedstawiciel sowjetów oświadczył gotowość uznania 25% rosyjskich długów przedwojennych. (Pat.)

SYTUACJA WE WŁOSZECH CIĄGLE SIĘ ZAOSTRZA.

Rzym 9 lipca. Na posiedzeniu Rady ministrów zdał min. spraw wewn. Federzoni sprawę o sytuacji wewnętrzno - politycznej. Sytuacja ta wykazuje zwiększenie się napięcia z powodu przeciwieństw między faszystami a opozycją. Rada ministrów postanowiła poczynić odpowiednie zarządzenia. W związku z tem uchwalono jednomyślnie zastosowanie regulaminu prasowego uchwalonego przez Radę ministrów 12 lipca 1923 (Pat.)

ZAPROSZENIA NA KONFERENCJĘ LONDYŃSKĄ.

Londyn 9 lipca. Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Herald" donosi, że rząd angielski wysłał do Serbji, Rumunji, Grecji i Portugalji zaproszenia w sprawie upełnomocnienia swoich posłów w Londynie do wzięcia udziału w konferencji w charakterze delegatów. (Pat.)

KONFERENCJA LONDYŃSKA ODBĘDZIE SIĘ W ZAPOWIEDZIANYM TERMINIE.

Paryż 9 lipca. Termin konferencji londyńskiej, wyznaczony na 16 bm. pozostaje niezmieniony. Wspólny komunikat będzie rozesłany wszystkim sojusznikom, nie będzie on jednak posiadał cech ostatecznej decyzji, obowiązującej pozostałych sojuszników, lecz będzie wyrażał jedynie poglądy Francji i Anglji. (Pat.)

—oo—

KRONIKA.

Teatr Wielki.

Czwartek Popis solistów szkoły operowej przy konserwatorjum PTM.
Piątek „Hugenoci", występ Gruszczyńskiego.
Sobota „Traviata", występ Ady Sari, primadonny scen zagranicznych.

Teatr Mały.

Czwartek „On, ona i mama".
Piątek, sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek „On, ona i mama".

Kino „Kopernik" i „Marysienka". Dziś: „Nieznajoma z ulicy łez", dramat.

Kino „APOLLO". Dziś: „Szatańskie złoto" i „Wybuch Wezuwjusza".

Kino CHIMERA. Od dziś: „Panna mężatką", dramat w 6 aktach w gł. roli Ica Lenkessy.

CYRK (ul. Kopernika 33) codziennie o g. 8. wiecz. koniec przedstawienia o 10.45.

—o—

Manifestacyjny pogrzeb inwalidy-samobójcy.

(m) Przez miasto nasze przesunął się wczoraj pochód tragiczny i wstrząsający — smutniejszy, niż niezliczony szereg uroczystych pogrzebów, jakimi dotychczas żegnaliśmy naszych obrońców. Tamte, obok swego tragizmu, miały w sobie cichy, spokojny majestat — były jakby tryumfalnym pochodem przez śmierć ku zwycięstwu. Ten — to krzyk rozpaczy, wyrzut i skarga tem głośniejsza i boleśniejsza, że podkreślona zbiorową, ponurą, wielką manifestacją nietylko inwalidów, ale i ludności miasta.

Pogrzeb ś. p. Jana Kosa, inwalidy-samobójcy, wyruszył wczoraj o godz. 3 popoł. z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego. Wojskowość oddała mu wszystkie honory, należne żołnierzowi, z wyjątkiem udziału kapelana, którego zastąpił pastor ewangelicki. Pochód otwierała orkiestra wojskowa i honorowa kompania szturmowa. W długim szeregu wieńców i girland kwiatowych zwracał uwagę cierniowy wieniec z czerwonemi szarfami. Niesłychanie przygnębiające wrażenie sprawiał liczny, kroczący za sztandarem Związku poczet inwalidów, wśród nich kilku na wózkach-rowerach. Gremjalny udział w pogrzebie wzięli obrońcy Lwowa, jako towarzysze broni zmarłego. A dokoła tego pochodu płynął tłum mnogi, rosnący w miarę zbliżania się do miasta — szara rzesza, która w ten sposób oddać chciała hołd i okazać współczucie nietylko temu jednemu, ale wszystkim, co życie, zdrowie i dobrobyt złożyli na ofiarę w obronie narodu, Rzeczypospolitej i Lwowa. Za tem mrowiem ludzkiem sunął automobil ciężarowy, wiozący kilkunastu inwalidów. Pochód przeszedł ulicami: Kochanowskiego, Pańską, Czarnieckiego i Łyczakowską na cmentarz Obrońców Lwowa.

Nad mogiłą odprawił modły kapłan, poczem zabrał głos prezes Związku obrońców Lwowa dr. Zagórski. Oddawszy cześć szczeremu uczuciu miłości Ojczyzny, które kierowało zawsze czynami tragicznie zmarłego towarzysza broni, podniósł mowca smutny moment, iż w okresie sanacji skarbu, w którym zresztą wszyscy obywatele z rządem współdziałać winni, zapomina się o tych, którzy walcząc w Legjonach, obronie Lwowa i wojnie z bolszewją, ustalili byt i granice Państwa.

Następnie pożegnał kolegę przedstawiciel Związku inwalidów p. Preussner, wyrażając nadzieję, że ten tragiczny zgon zwróci uwagę czynników decydujących na dolę inwalidów. Po przemówieniach tłum rozszedł się w milczeniu.

— **Ceny węgla** — jak nam komunikują z miejskiego zakładu opału — z stały zniżone o 22 grosze na cetnarze metr.

— (t) **Napad rabunkowy pod Starym Samborem.** Wczoraj po północy niewyśledzeni narazie sprawcy (prawdopodobnie głośny bandyta Kozior ze swą szajką) napadli w Laszkach murowanych pod Starym Samborem na dom Dawida Czepla i pod groźbą zamordowania go, zrabowali mu 500 dolarów i garderobę.

— (t) **Za oszukańczą grę w karty poszedł do kozy.** Za rogatką Gródecką czatował na idących do miasta wieśniaków 21-letni Onufry Grabiec, poczem zapraszał ich do gry w karty. Ponieważ jednak dopuszczał się fałszerstwa w grze, osadzono go wczoraj w aresztach policyjnych.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicz. Politechniki Lwowsk.

z dnia 9 lipca 1924.

	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie powietrza	732·2 mm	731·3 mm	730·9 mm
Temperatura	+ 14·0°C	+ 20·1°C	+ 16·6°C
Kierunek wiatru	WNW	W	SSW
Prędkość wiatru (w kilom. na godzinę)	8	14	5

Temperatura najwyższa + 22·2, najniższa + 12·1.
Godziny podane według południka lwowskiego (np. 7 godz. lw. = 6 g. 24 m. środk.-europ.).
Oznaczenia kierunków wiatru: N=północ, E=wschód. S = południe, W = zachód.
Uwaga: pogoda zmienna.

Z całej Polski.

— **Pioruny w Stryju.** (g) W obecnym roku szaleją w całej Polsce częste, gwałtowne burze przynoszące wielkie szkody i pociągające nawet za sobą liczne ofiary w ludziach. Ostatnio w poniedziałek jak donosi „Dziennik Ludowy“ szalała w Stryju niezwykła burza. Na przedmieściu Łany pioruny zabiły 4 osoby. Koło Zawadowa piorun ugodził w kopicę siana, przyczem zabił pracującą przy zbiórce siana pewną kobietę, córka zaś jej została sparaliżowana. Burza i ulewa wyrządziła pozatem olbrzymie szkody na polach. Wypadki te podziałały przygnębiająco na ludność, dotkniętą tą klęską elementarną.

—**Pensja za „Virtuti militari“.** Z Warszawy donoszą: Wczoraj minister spraw wojsk. Sikorski podpisał w porozumieniu z min. skarbu rozporządzenie wykonawcze w sprawie wypłaty pensji przywiązanej do orderu „Virtuti mili ari“. Wszyscy odznaczeni tym orderem będą mogli podn eść 300 zł. pensji za rok bież., a zaległości za lata poprzednie w obligacjach skarbowych. (AW.)

—**Ułaskawienie mordercy.** Dnia 7 bm. skazał sąd doraźny warszawski na karę śmierci Feliksa Zuska i Antoniego Fludera za dokonanie w Białej wspólnie z innymi sprawcami morderstwa rabunkowego. Matki skazanych wniosły prośbę o ułaskawienie. Prezydent Rzeczypospolitej nieuwzględnił prośby Zuskowej, Fluderowi zaś, jako mniej winnemu i okazującemu skruchę, zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. (Pat.)

Z całego świata.

— **Clemenceau — ateista.** Stary tygrys nie mając się z kim kłócić całymi nocami siedzi przy biurku i pisze... historję religii. Dzieło nosi tytuł „Les Dieux“, ale ciekawy Paryż nazywa je „biblją ateistów“. Clemenceau chce wykazać, że chrześcijaństwo nie jest żadną nowością, lecz dalszym ciągiem ewolucji pogaństwa. Książka zawierać będzie również dokładna analizę ateizmu. Stary tygrys chroni zazdrośnie swoja pracę przed okiem reporterów i zapewnia, że przed jego śmiercią nikt do rąk nie dostani. Ludzkość dowie się dopiero po jego zgonie, na który — jak sam powiada — długo już czekać nie trzeba. (K)

— **Można wstrzymać pociąg przy pomocy radio.** Berliński inżynier, Krzysztof Wirt wynalazł aparat, zapomocą którego można na dalekiej przestrzeni wstrzymywać pociągi. Do pociągu stowia się aparat do przyjmowania fal elektrycznych. Aparat ten składa się z dwóch części, pierwsza jest w kontakcie z przyjmowaniem sygnałów z odległości przy pomocy radia, druga jest połączona ze zwyczajnym hamulcem. Przez pociągnięcie korbą można oba aparaty nastawić na przyjęcie sygnałów z centrali radiowej. Dobrą stroną tego urządzenia ma być jeszcze i to, że komunikacja telefoniczna nie doznaje żadnej przerwy. (K)

— **Największa mapę** posiada naturalnie Ameryka, a jeżeli chodzi o miasto, to nie Nowy Jork, lecz dla odmiany, San Francisko. Jest ona 600 stóp długa i 18 szeroka. Mała Kalifornja jest przedstawiona z drobiazgową dokładnością do tego stopnia, że na pastwiskach widać grupy pasących sie bawołów, koni i owiec, a na rzekach modele parostatków. (K)

— **Doktor praw stara się o posadę portjera.** Czeskie pismo „Naz. Dem.“ donosi, że kiedy w pewnym zakładzie opróżnione zostało stanowisko portjera, wówczas wniósł podanie o posadę sekretarz tego zakładu, doktor praw. Tak to epoka handlowych Hunnów opiekuje się inteligencją.

Silne trzęsienie ziemi. Z Helsingforsu donoszą. Wczoraj w nocy aparaty seismograficzne zanotowały silne trzęsienie ziemi w odległości 2.000 kilometrów. (Pat.)

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Teatr Wielki**, dziś w czwartek daje powtórzenie popisu sil solowych szkoły operowej przy konserwatorjum P. T. M. w zupełnie zmienionej obsadzie.

Jutro przedostatni występ Stanisława Gruszczyńskiego w operze „Hugenoci“. — Gość nasz pożegna Lwów w niedzielę w operze „Lohengrin“. W dniu tym debiutować będzie Stefanja Friechowa.

Na sobotę i poniedziałek są zapowiedziane występy primadonny scen zagranicznych p. Ady Sari. W poniedziałek z gościnnym udziałem Ady Sari zostanie wystawioną opera „Lakme“ ku uczczeniu narodowego święta francuskiego. Będzie to przedstawienie galowe. — We czwartek, piątek i sobotę abonament ważny.

— **Teatr Mały** gra codziennie lekka komedje francuska „On, ona i mama“.

„Żółty Kaftan“, operetka Lehara, w reżyserskim przygotowaniu F. Kuligowskiego, w nowej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej, ukaże się w przyszłym tygodniu w Teatrze Wielkim.

—oxo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wp. Kolumna Z w Zaleszczykach. Wierszy nie umieścimy, jako nie nadających się do druku.

Wp. Informator w Jeziernie. Sprawą zajęliśmy się i szczegóły postępowania Sr. i Kal., podaliśmy do użytku odpowiednim władzom; nie wątpimy, że wglądną one w te skandaliczne stosunki. Ogłaszanie tych faktów uważamy na razie za bezcelowe, gdyż sądzimy, że WPanom chodzi o uzdrowienie stosunków, a nie o osoby. Gdyby nasza akcja pozostała bez skutku, prosimy o wiadomość.

Wp. Zag. w Turce. Nie chcemy rozpoczynać polemiki. Nie wątpimy, że obywatelska praca pna Inspektora skarbowego znajdzie uznanie u ludności, mimo napaści ze strony tych, którzy chcieliby uciec przed podatkami.

Komunikaty.

Egzamina dla uczniów rękodzielniczych odbędą się z końcem tego miesiąca dla blacharzy, mosiężników, rytowników, złotników, optyków, mechaników precez. i wędlinia zy. Podania wolne od stempli wnosić do Sekretarjatu Izby Rękodzielniczej w godzinach urzędowych, do podań należy dołączyć świadectwo ukończonej nauki, świadectwo ukończonej szkoły uzupełniającej i metrykę.

Szmugiel tytoniowy.

(q) Przed kilku dniami umieściliśmy notatkę o biernem zachowaniu się władz skarbowych wobec skandalicznego szmuglu tytoniowego, prowadzonego zupełnie jawnie.

W odpowiedzi na to mieliśmy odwiedziny z odnośnego urzędu Iz. Sk., podczas których poinformowano nas o działalności władz w tej sprawie. Z przyjemnością przyjęliśmy do wiadomości, że ostatnio wyłapano szereg przestępców i prowadzi się walkę ze złem. Życzymy Izbie Sk. powodzenia w tej działalności, nie mniej jednak nie możemy zaprzeczyć, że np. papierosy austr. są do nabycia ogromnie łatwo w dalszym ciągu. Po naszej notatce różni sprzedawcy (w sklepach, czy restauracji) pochowali nieco swój towar. Nie możemy jednak zrozumieć, dlaczego Izba Skarb. nie ogłasza nazwisk szmuglerów i kar na nich nałożonych. Gdyby monopol był w rękach prywatnych, przedsiębiorca napewno ogłosiłby o tem nawet olbrzymimi plakatami.

—o—

TEATR WIELKI.

SZKOŁA OPEROWA PRZY KONSERWATORJUM POLSK. TOWARZ. MUZYCZNEGO

W mniejszych lub większych wyjątkach z oper Czajkowskiego, Gounoda, Moniuszki, Verdiego i Wagnera produkowała się wczoraj Szkoła operowa przy Konserwatorjum P. T. M., złożona z uczniów prof. Diannego, Kozłowskiej, Lewickiego i Zaremby, a pozostająca jako całość pod dyrekcją p. Czesława Zaremby. Popisywało się razem 14 adeptów sztuki scenicznej, rzecz prosta, iż przy tego rodzaju trudnych popisach należy być pobłażliwym i niejedno przeboleć, choć z drugiej strony trudno przemilczeć, iż w kilku wypadkach debiut był przedwczesny albo że debiutantom narzucono zbyt wielkie i odpowiedzialne zadanie (Lohengrin).

Z zeszłorocznej produkcji lwowskiej Szkoły operowej pozostało silne wrażenie, którego nie da się łatwo zatrzeć. „Jakże piękny był Mozarta „Don Juan“ w wykonaniu tej samej Szkoły zeszłego roku“! — wspominano p zed produkcją tegoroczną. Wszak było to pod wielu względami wyborne przedstawienie, które przynosiło chlubę całej instytucji P. T. M. Spodziewano się i tego roku podobnej produkcji. Niestety stało się inaczej. Usłyszeliśmy krótsze wyjątki z sześciu oper (niektóre sceny dwa razy), które wskutek licznych antraktów trwały prawie aż do północy i w całości nużyły, ba nawet nudziły. Będzie to chyba nauczką na przyszłość.

Z licznych produkujących się niektóre siły zawcześnie wystąpiły publicznie i głos ich potrzebuje dokładniejszego wyszkolenia, zanim będą mogły podjąć się odpowiedzialnego zadania. Inne zaś jak np. pp. Frischowa, Jeziorańska, Jawecówna i Reichówna są daleko zaawansowane i już dziś przedstawiają poważny materjał sceniczny. P. Stefania Frischowa (Elza) posiada piękny liryczny sopran, dobrze wyszkolony oraz muzyczną inteligencję. P. Halina Jeziorańska (Aida) to może najpiękniejszy ze wszystkich głos sopranowy, który doskonale ustawiony, brzmi szlachetnie zwłaszcza w mo entach lirycznych. Korzystne warunki zewnętrzne oraz staranna dykcja dodatnio uzupełniają całość. P. Franciszka Reichówna w partji Ortrudy udowodniła, iż posiada pierwszorzędny mate jał głosowy, szlachetnie brzmiący i nawet w wysokich pozycjach (ais) wytrzymały. P. Romana Kończacka, znana z estrady koncertowej, partję Małgorzaty frazowała muzykalnie i umiała dobrze władać swym dźwięcznym głosem sopranowym. Mezzosopran p. Dinory Jawecówny (Marta, Magdalena) dodatnio się wyróżnił w scenach zespołowych pełnem i sympatycznem brzmieniem.

Dobre wrażenie wywarł śpiew p. Wandy Korytko-Łomnickiej w arji z opery „Halka“; głos brzmi wydatnie i we wszystkich rejestrach jednolicie. P. Kazimiera Inasińska (Amneris) posiada pełne brzmienie głosu w średnicy, dobre frazowanie i temperament sceniczny. P. Maksymilian Korwin (Faust) śpiewa ostrożnie, frazuje dobrze i swój tenor liryczny używa umiejętnie. Bas p. Juljana Masłowskiego (Mefistofeles) miał w momentach lirycznych dużo ciepła muzycznego. Pp. Gorecka, Griffłówna, Lewicka i Wrońska to dobre materjały do dalszego kształcenia. P. Ina Cotoli miłym głosem sopranowym odśpiewała zwrotki Siebla a p. Jakób Kurzbard w trudnej partji Telramunda wykazał dużo temperamentu, muzykalności i zapału do sztuki; głos barytonowy jego na razie siedzi zbyt w głębi gardła. P. Tadeusz Szymonowicz z zrozumieniem i dobrym głosem odśpiewał arję i part tenorowy w kwartecie z „Rigoletta“.

Stronę orkiestralną prowadził umiejętnie i ostrożnie dr. Adam Sołtys. Iść z całą orkiestrą za debiutantem, który często zmienia tempo i rytm a nawet zapomina, że ma śpiewać (Lohengrin), to osobna sztuka; tu p. Sołtys miał trudne zadanie, które dobrze pokonał.

W reżyserji znać było wytrawną rękę p. Mikołaja Lewickiego, który wyczył ruchów i gry scenicznej. W całości odniosło się z Szkoły operowej dodatnie wrażenie, które świadczyło, iż kierownik prof. Czesław Zaremba sumiennie pojmuje swe zadanie i umiejętnie wychowuje młode pokolenie sceniczne.

A jednak powtarzamy: Jakże piękny był „Don Juan“ na zeszłorocznej produkcji tej samej Szkoły operowej! **Grd.**

—oo—

NADESŁANE.

O dowód uzdolnienia w przemyśle.

Dnia 19 bm. ma się odbyć w min. przemysłu i handlu w Warszawie konferencja w sprawie projektu nowej ustawy przemysłowej. Jak wiadomo, nowa ustawa, zrywając z dotychczasowym średniowiecznym systemem, nie przewiduje żadnego dowodu uzdolnienia. Praca bowiem każdego obywatela i wynik tej pracy są najlepszym egzaminem ze zdolności.

Interesowane sfery handlowe i rzemieślnicze z Kongregacją Kupiecką we Lwowie na czele, wszczęły bardzo silną agitację za utrzymaniem austrjackiego przeżytku. Mylą się jednak nasi przemysłowcy, obawiając się konkurencji „niekwalifikowanej". Kto się niczego — jak piszą — nie uczył ani w szkole, ani w rzemiośle lub handlu, i życie swoje trawił w lenistwie — nie będzie miał możności założenia warstatu pracy, gdyż nie potrafi. Natomiast nowa ustawa pozwoli wprowadzić nowe metody twórcze, bez względu na to, ile lat pracowali w przestarzałych organizacjach i uchroni ich przed często niechęcią dotychczasowyh monopolistów, którzy równocześnie się przekonują, że uczyć się trzeba przez całe życie. (q)

Nekrologja.

†

Rudolf Konarski

nauczyciel w Czerkasach

zmarł 1. lipca 1924, w Korczynie.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, 9. lipca.

+ **Giełda lwowska.** Wczoraj nie było zebrania giełdy.

Obroty prywatne po za giełdą były ożywione. Notowano:

Dolary ameryk. 5.24½ do 5.25; dolary kanad. 4.95 do 4.97; korony czeskie 0.15¼ do 0.15½; leje 0.02¼ do 0.02½; franki franc. 0.29½ do 0.30; franki szwajc. 0.90 do 0.92; funty szterl. 22.00 do 22.10 ruble a 500 i a 100 9.00 do 0.00.

Złoto: 20 kor. 21.95 do 22.00; 20 frank. 21.00 do 21.10; 20 mark. 24.00 do 24.10; 10 rubli 26.00 do 26.10 gr.

Srebro: kor. austr. 0.39½ do 0.40; 5 kor. austr. 1.98 do 2.00; guldeny austr. 0.99 do 1.00; ruble 1.75 do 1.80; kopiejki za rubel 0.70 do 0.72 gr.

+ Do Warszawy przybyli przedstawiciele **II. Międzynarodowych Targów Gdańskich** p. dyr. Francke i dyr. działu polskiego p. Ruszkowski. Odbyli oni konferencję z przedstawicielami władz związków przem. i kupieckich w sprawie udziału firm polskich w wystawie II. T. G., która posiada duże znaczenie dla portu polskiego. (AW.)

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 5,10, B. dla Handlu i przem. 1,90, B. Kredytowy warsz. 0,75, B. Handlowy warsz. 5,90, Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B. Handl. Poznań 2,00, B. Przemysł. Lwów 0,36, B. Zw. Sp. Zarob. 0,00, B. Zachodni 1,70, B. Zw. Ziemian 0,30, Cerata 0,00, Tespy 0,00, Kijewski 0,00, Puls 0,55, Welt 0,00 Wilt 0,21, Elektryczność 1,70, Pol. tow. elektr. 0,00, Chodorów 4,00, Czersk 0,50, Częstocice 2,00, Gosławice 1,90 Michałów 0,45, Cukier 3,80, Węgiel 3,85, Pol. Nafta 0,40 Brugger 0,00, Nobel 1,50, Cegielski 0,55, Modrzejów I. 5,40, V-0,00, Norblin 0,57, Ostrowieckie 6,60, Parowozy 0,31, Pocisk 1,30, Rohn 0,30. 0,00, Starachowice 2,26, Ursus 1,10, Zieleniewski 7,75, Zawiercie 29,00, Żyrardów 50,00 Borkowski 0,92, Syndykat Rol. 0,00, Pol Lloyd 0,00, Ćmielów 0,65, Haberbusch 4,00, Spiess 1,00, Siła Światło 0,47, Firley 0,42, Łazy 0,15, Drzewo 0,00, Przem. leśny 0,25, Lilpop 0,55, Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,00, Transp. i Żegluga 0,24, Filtzner 4,20, Rudzki 1,20, 0,00, Konopie 0,65, Strem 00,00, Zgierz 2,60, Pustelnik 0,00, Lenartowicz 0,15, Orthwein 0,29 Klucze 0,00, Tepege 2,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 1,35, Zach. tow. 0,00. Tehate 0,00, Lombardt 0 00. Tendencja nieco słabsza. (A. W).

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 111,00—111,00. Złoty 110,60—110,60. N. Jork 5, 7900-5, 7900. Londyn 00.00. Paryż 00,00-00,00 Szwajcarja 000, 00-000, 00, Holandja 000, 00-000. (AW).

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 157	Lwów 9 lipca	Warszawa 9 lipca	Zurych 9 lipca
	Dewizy		
100 złotych		— 00 —	109,00
1 funt ang.	—	22·45	24 26
100 frs franc.	—	26·40	28·53
100 fr. szwaj.	—	92·58	100·00
100 frc. belg.	—	23·50	25·30
100 K czesk.	—·—	15·21	00·00
100 K węg.	—	0,00	0·0000
100 K austr.	—	0.00732	0·,000
100 M niem.	—	00000	0·000
1 Dolar am.	—	5·18½	5·60
100 Lir wł.	0·00—0·00	22·09	23 75
100 Lei rum.	00·00	0 00	0 00
100 guld. hol.	—	195 85	000 00
100 K norw.	—	—·—	00 00
100 K duńsk.	—	— —	00·00
100 K szw.	—	00·00	000·00
Hiszpanja	—		00·00
Belgrad			6·65
Pożycz. złota		0·00	
Poż. dolar.		2·45	
Bony złote		0·78	
Miljonówka		0·53	
		(AW)	(AW)

Na krawędzi dnia.

IRKUCK I LWÓW.

Pewien inżynier, który objechał cały świat dookoła, powiedział: Widziałem dwa najbrudniejsze miasta na ziemi: Irkuck i... Lwów.

Wprawdzie Lwów ma aż dwie motorowe skraplarki, o których sprawozdanie Rady miejskiej z dumą powiada, że spełniają „znakomicie" swoje obowiązki — ale zato Irkuck ma tylko dwie pory roku, t. j. lato i zimę.

Lato w Irkucku trwa nie całe 3 miesiące i przez te trzy miesiące elegantki irkuckie mogą nosić automobilowe okulary. Gdyby nasze Lwowianki chciały zastosować irkucką modę, dostałyby nagniotków na twarzy.

Ale Irkuck ma jedną dobrą rzecz: Irtysz. — Irtysz jest przynajmniej 100 razy większy od Pełtwi i nie jest zamurowany, dzięki czemu nie tylko Irkuczczanie ale i ich Rada miejska ma lepszy przewiew i woda z mózgów łatwiej wchodzi do szerokiego i niezasklepionego Irtysza, aniżeli u nas przez zatkany kanał do Pełtwi.

Zresztą Irkuck leży w samym środku azjatyckiego kontynentu, a w każdym środku zawsze trudniej utrzymać czystość.

Jeżeli więc Irkuck jest przez trzy miesiące brudny, zaśmiecony, zakurzony, nikt mu tego za złe nie weźmie.

Ale Lwów, który ma Targi Wschodnie, galerję obrazów, galerje najstarszych na całej kuli ziemskiej radnych, najwięcej wiceprezydentów, najdroższe tramwaje, najciemniejsze ulice, najczęściej zamknięte sklepy i najlepsze wodociągi — nie powinien być tak brudny jak Irkuck.

Zdaje się, że temu wszystkiemu winna jest symboliczna nazwa Lwów. Lew bowiem, jak każdy kot, unika wody, boi się mydła, zżyma się, gdy widzi szczątkę lub mytkę. Są dwa rodzaje kotów: brudne i czyste. Te, które się liżą, są czyste, koty chore zaś, kaprawe lub parszywe, nie mają ochoty do lizania.

Stąd też my, potomkowie lwów, dzielimy się na grupy. A Rada miejska trzyma się tradycji i każe Lwowianom unikać wody.

Kto ma czas, niech się liże, a kto nie, niech reprezentuje tradycje restaracyjnych kotów, które się nigdy nie liżą.

Dlatego zdaje mi się, że stając w obronie brudnego Lwowa, przestrzegam tradycji brudnych lwów, które królują na sławę i pociechę swych pustynnych przodków. **K.**

Zapiski.

H. G. Wells. — Historja świata. Z angielskiego przełożył **I. P.** Lwów 1924. Bibljoteka „Wiedzy współczesnej" str. 339.

Historja świata napisana przez poetę. Autor „Niewidzialnego człowieka" zabrał się do opisania dziejów ludzi widzialnych, prawdziwych. Dzieje ludzkości obserwuje poeta z rozwojem wszystkich tworów natury. Historycy fachowi będą mieli zapewne dużo zastrzeżeń na temat podziału przedmiotu i związku pragmatycznego między faktami. Ale i historyk wyniesie z tej książki niejedną zdrową i szeroką myśl. Wellsa może czytać każdy, inteligent i zwyczajny czytelnik z zajęciem. Ci, którzy lubią obserwować życie i rozwój masy ludzkiej, znajdą u Wellsa więcej, aniżeli w jego cudownych powieściach. Autor patrzy na świat jako człowiek, a nie jako Anglik. Toteż czytelnik znajdzie tam dużo ostrych wycieczek przeciwko zaborczej polityce Anglji. Niektóre obrazki historycze malowane są z plastyką godną wielkiego powieściopisarza. W dziele uderza niezwykła jasność, zwięzłość i dobry humor. Autor bawi się wypadkami, narodami, podnosząc wszędzie zdrowie moralne i fizyczne jako najlepszy warunek rozwoju.

Autor nie jest fanatykiem odrębności rasowej. Nie ma ludu czystszego pod względem rasy, ludy podobnie jak chmury łączą się, mieszają, rozdzielają. Skrzyżowanie ras jest zdrowe, stwarza nowe typy i siły podobnie jak u zwierząt.

Przyswojenie literaturze polskiej tej książki jest czynem zbożnym, powiedziałbym lekarstwem skutecznem na kołtuństwo, parafianizm, ciasnotę mózgową, fanatyzm rasowy, religijny i społeczny. Książka jest dobrą dla wszystkich, a nie jednemu z naszych społeczników partyjnych otworzy oczy. **I. K.**

„Przegląd Warszawski". Nakładem Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska" wyszedł z druku Nr. 32 (majowy) „Przeglądu Warszawskiego" miesięcznika, poświęconego literaturze, sztuce i nauce pod redakcją Mieczysława Tretera — i zawiera następujące artykuły: Manfred Kridl: Duch, Słowo i Polska w mistyce Słowackiego i Mickiewicza (1). — Marjan Zdziechowski: Testament księcia Eugenjusza Trubeckiego (2). — Julja Dicksteinówna: Giordano Bruno, Humanizm i Odrodzenie. — Eugenjusz Frankowski: Wycinanki i ich przeobrażenia (2). — Władysław Jan Grabski: Przeczucie (Wieniec z sonetów). — Saga Islandzka: Gunnlaug Żądło Wężowe (tłum. Artur Górski) (1) — Miscellanea: Eugenjusz Land: Z pamiątek po Aleksandrze Lesserze. — Kronika: Aleksander Brückner: Historja literatury polskiej. — Zdzisław Żygulski, Tadeusz Newlin-Wagner: Przekłady z literatur obcych (Literatura niemiecka) — Leon Płoszewski: Ruch literacki w czasopismach. Karol Stromenger: Muzyka. — Tadeusz Zieliński, Aleksander Brückner: Historja kultury. — K. W. Z.: Z czasopism francuskich. — Książki i czasopisma nadesłane. — Zapiski.

Sport.

Kalendarzyk sportowy.

Sobota 12. lipca. Boisko „Pogoni":
Godz. 5·30 popołud., Amatorzy—Pogoń
Boisko „Hasmonei": Hakoah—Hasmonea.

Niedziela 13. lipca. Boisko „Pogoni":
Godz. 4-ta popoł. Bank Polski—Bank Przemysłowy.
Godz. 5-ta popoł. Uroczyste poświęcenie trybuny.
Godz. 5·30 popoł. Amatorzy—Pogoń.
Boisko „Hasmonea": Hakoah—Rudolfshügel.

Piłka nożna.

Nowy skandal sportowy. We wtorek odbyły się w Krakowie zawody piłkarskie między Cracowią a drużyną wiedeńską Rudolfshügel, która ostatnio grała kilkakrotnie we Lwowie.

Widocznie wywoływanie incydentów jest programem sportowym tego klubu. U nas temperamentowi Wiedeńczycy doprowadzili do zajścia z Redlerem i rozbili Wochankę. W Krakowie natomiast przyszło do niesłychanej awantury. Od początku bowiem gry Rudolfshügel zachowywał się niemożliwie, bez ustanku mając zatargi z sędzią Molknerem. W drugiej połowie, rozpoczętej po wyniku 1 : 0 dla Wiedeńczyków, awantura doszła do szczytu, gdy szanowni zagranicz i sportsmeni, w odpowiedzi na zarządzenie rzutu wolnego, pochwycili piłkę i zaprzestali gry. — Krewka publiczność krakowska odpowiedziała na tę prowokację olbrzymiem wyciem i tumultem i tylko dzięki ochronie, zaaranżowanej przez Cracovię i policję, udało się zabezpieczyć „gości" przed pobiciem. Oczywiście matchu nie dokończono. (q.)

Hakoah, Rudolfshügel, Hasmonea. W sobotę 12 b. m. rozegrane zostaną bardzo interesujące zawody w piłce nożnej między Hakoach-Wiedeń a Hasmonea-Lwów.

W niedzielę Hakoach rozeg a zawody z Rudolfshüglem.

Warszawa. 9 lipca. Zawody piłki nożnej w Krakowie między Boldclubem (mistrzem Danji) a Wisłą zakończyły się wynikiem 3:1 (1:0) na korzyść Danji. (Pat.)

Florisdorf w Polsce. Dnia 6 b. m. gościł w Toruniu Florisdorf rozgrywając z T. K. S. zawody z wynikiem 4:2 (2:0) na swą korzyść.

Tennis.

Sekcja tennisowa AZS. Lwów, zawiadamia członków, że znany tennista p. Walerjan Papius bezinteresownie podjął się wyćwiczenia w grze w tennis członków sekcji.

Olimpjada.

Mistrz Polski w jeździe szosowej, Krzemiński, członek sekcji kolarskiej AZS. Lwów, wyjechał na zawody olimpijskie w Paryżu.

WYNIK LEKKOATLETYCZNYCH ZAWODÓW OLIMPIJSKICH.

Bieg na 100 metrów. W biegu na 100 metrów najlepszy czas osiągnął dotychczas Amerykanin Scholz 10·8 sek., w biegu na 800 m. Francuz Piriath 1.59 sek. W rzucie oszczepem Findlandczyk Myyro 62.96 m. W skoku w wyż do finału wchodzą: Amerykanin Poor, Guilbeance (Francja), Osborn (Stany Zjednoczone), Roberts (Południowa Afryka), Leerden (Francja)), Jansen (Szwecja), Hilgeben (Szwecja) i Amerykanin Brown. W biegu na 10.000 m. Finlandczyk Ritola pobił swój własny rekord osiągając czas 30'23½".

HIPPIKA.

Konkursy hippiczne na torze 14 p. ułanów.
III. dzień, 9 lipca b. r.

Tydzień konkursowo-wyścigowy skończył się już w dniu wczorajszym. Pełen chwały, nagród pieniężnych, honorowych, żetonów i oklasków dobiegł zwycięsko do celownika. Jedna strona (M. T. Z.) przygotowuje żniwa, druga — kawalerja, odbędzie wkrótce manewry. Cisza zapanuje na torach aż do jesieni. Przyjechać ma wtedy prezydent Rzplitej, 14 p. ułanów projektuje wielki festival konny.

Wczorajszy pokaz godny był widzenia. Nawet dla starych koniarzy. Zawody rozpoczął:

I. Konkurs podoficerów. 12 przeszkód. Nagrody wzięli: 1) Wachm. **Polak**, 2). wachm. Klebek na „Junaku", 3) kapr. Balicki, 4) plut. Szczucki na „Imbirze".

II. Jeu de barre dla panów. Czworobok 40×80 m. Czas 3 min. 1) Rtm. **Romanowski** 6 p. strz. kon. na „Bobi", 2) por. Walczyński 14 p. ul. na „Inguszu", 3) kpt. Bylczyński 9 Dak. na „Neronie".

III. Konkurs myśliwski ciężki. 15 przeszkód. Wysokość 120 cm., szer. 4 m. 1) Mjr. **Toczek** 10 pac na „Agarze" w rekordowym czasie 5 min. 59 sek., stylowo i bez zarzutu, 2) ppor. **Nestorowicz** 2 p. szwol. na „Jorcie", 3) por. Zakrawacz 2 p. szwol. na „Genku", 4) ppor. Korytkowski 14 p. uł. na „Hardej". Brało udział koni 40.

Pozatem odznaczyli się por. **Schild** 14 p. uł. temperamentem, wytrwałością i wybitnym pechem (spadł 3 razy w tym konkursie) ppor. Porzecki 14 p. uł. czystością skoku, mjr. Karski i jego „Eros" silnym ferwcrem.

IV. Konkurs parami. 3 przeszkód z tałketami, wys. 1 m., szer. 3 m. 1) Para: p. **Babecka** na „Markizie" z rtm. **Kownackim** na „Alinie". Bardzo dobrze zestrojona para. 2) por. **Strużyński** 14 p. ul. z por. Nowackim.

I-sza para wyszła z rozgrywki wspaniale.

Po wyjeździe w teren **biegu myśliwskiego za mastrem** rtm. Godlewskim 14 p. ul. uczestników 6, odbyła się „wojna" miniaturowa, urządzona przez dwa oddziały podoficerów 14 p. uł. Było tam wszystko. Strzały, dym, kurz, rozbiegane konie, ranni i zabici, szarża, ucieczka, pościg. Wszystko of the first class. Konne piramidy w galopie i galop stojąco pojedynczo zasługuje na pełne uznanie. Stare to wygi tak jeżdżą.

Zawody prowadził ppor. książę z dalekiej a jednak drogiej nam Gruzji Michał Dadiani.

E. K.

—oxo—

Nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej, Sp. z ogr. odp. — Z drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31, pod zarz. Z. Kiełbusiewicza. — Odpow. redaktor Tadeusz Stroiński.